

Walczą, aby Sherlock Holmes był ciągle spętany prawami autorskimi

18 września 2014

Twórca Sherlocka Holmesa zmarł 84 lata temu, ale pewna firma nadal chce zarabiać na prawach do postaci. Przegrała w sądzie dwa razy, ale się nie poddała i próbuje szczęścia w Sądzie Najwyższym, przedstawiając dziwaczny argument o postaci, która wciąż się rozwija...



Sherlock Holmes występuje w literaturze od 127 lat, a jego twórca zmarł 84 lata temu. Powinniśmy uznać, że ta kultowa postać jest już elementem domeny publicznej, ale nie może się z tym pogodzić firma Conan Doyle Estate. Sprzedaje ona prawa do tej postaci i chciałaby to robić wiecznie, nie patrząc na przemijające prawa autorskie.

W zeszłym roku „Dziennik Internautów” pisał o tym, jak to znawca twórczości Doyle’a – Leslie Klinger – postanowił „uwolnić” Holmesa. Poprosił on sąd o ustalenie, czy Conan Doyle Estate Ltd faktycznie ma prawa do postaci detektywa. Zdaniem Klingera nie powinno mieć znaczenia to, że istnieją jeszcze opowiadania o Holmesie chronione prawami autorskimi.

Sama postać powstała znacznie wcześniej i występuje także w dziełach, do których prawa autorskie nie mają zastosowania.

Jeszcze w grudniu 2013 roku sąd okręgowy Illinois orzekł, że sama postać Sherlocka Holmesa nie jest chroniona prawem autorskim. Sędzia zastrzegł przy tym, że chronione prawem autorskim mogą być pewne elementy występujące w późniejszych dziełach o detektywie. Przykładowo w tych późniejszych, jeszcze chronionych dziełach, jest mowa o drugiej żonie Watsona. Niemniej elementy z dzieł wcześniejszych nie są chronione.

Trzeba tu zaznaczyć, że sędzia musiał odrzucić bardzo dziwny argument firmy Conan Doyle Estate. Twierdziła ona, że książkowa postać nie jest naprawdę ukończona, dopóki nie zostaną opublikowane wszystkie dzieła na jej temat. Tak więc Conan Doyle Estate przekonywała, że rozwijanie postaci jednocześnie rozciąga okres ochrony prawami autorskimi. Było to bardzo dziwne założenie.

Sprawa trafiła do sądu apelacyjnego, w którym Conan Doyle Estate przedstawiła ten sam argument. Sąd wyższej instancji również tego argumentu nie kupił. W czerwcu tego roku sędzia Richard Posner stwierdził wprost, że nie ma możliwości rozciągania prawa autorskiego ponad czas jego obowiązywania.

Większość obserwatorów uznała, że to już koniec sądowego boju o Holmesa. Firma Conan Doyle Estate nie poddaje się jednak, bo przecież walczy o swój byt. Firma wystąpiła do Sądu Najwyższego z wnioskiem o ponowne zbadanie sprawy, która jej zdaniem jest bardzo istotna dla całego rynku własności intelektualnej.

Zdaniem Conan Doyle Estate trzeba ostatecznie wyjaśnić, jak dynamicznie rozwijana postać wpływa na ochronę dzieł. Firma zauważyła też, że wcześniej sąd apelacyjny orzekł, iż Klinger może użyć postaci Sherlocka w swojej książce. Nastąpiło to jednak przed wydaniem książki Klingera. Conan Doyle Estate

jest zdania, że taki wyrok był bezpodstawny.

Zauważmy, że Conan Doyle Estate walczy o własność intelektualną, ale nie walczy o coś takiego, jak interes twórcy czy dobro kultury. Twórca nie żyje od 84 lat! Dla kultury wcale nie jest dobre to, że ktoś ciągle trzyma w garści prawa do kultowej postaci. Conan Doyle Estate chce ciągle zarabiać na bardzo starym dziele. Jak to się ma do zasadniczego celu praw autorskich?

Zauważmy, że w USA już dochodziło do takiego majstrowania przy prawie autorskim, aby utrudnić wrzucanie dzieł do domeny publicznej. W roku 1998 w USA powstała ustawa, którą nieoficjalnie nazwano Mickey Mouse Protection Act, ponieważ głównym efektem jej wprowadzenia było to, że filmy z Myszka Miki nie przeszły do domeny publicznej. W ramach inicjowanych przez USA umów międzynarodowych proponowano już rozciąganie praw autorskich do 100 lat po śmierci twórcy. Gdyby się na to zgodzić, to niestety za 100 lat wiele firm będzie potrzebowało kolejnego przedłużenia. Czy prawa autorskie mają być wieczne?

Autor: Marcin Maj

Zdjęcie: [Kit](#)

Źródło: [Dziennik Internautów](#)